

# Choćby klęska, musi być licencja



Wracamy do kontrowersyjnego przypadku geodetki z Puław ukaranej za wykonanie pomiaru bez licencji na punkcie osnowy. Głos w tej sprawie zabrał wreszcie główny geodeta kraju.

**P**rzypomnijmy, w czym zawiniła Joanna Grochal – wykonawca z blisko 30-letnim doświadczeniem. Otóż dokonała pomiaru inwentaryzacyjnego, nieumyślnie wykorzystując dane dwóch punktów osnowy (warte 5,60 zł) przed uzyskaniem stosownej licencji. W sprawie kluczowa jest chronologia: pomiar wykonano 21 września 2015 r., zgłoszenie pracy i wniesienie należnych opłat nastą-

piło 26 września, postępowanie przeciwko geodetce wszczęto 22 grudnia, a karę w wysokości 56 zł nałożono 9 lutego br. (o szczegółach pisaliśmy w GEODECIE 4/2016).

Gdy opisyaliśmy ten przypadek, na Geoforum.pl wybuchła gorąca dyskusja. Dlaczego skromne 56 zł wzbudziło tyle emocji? Ponieważ jak na dłoni pokazuje to, o czym wykonawcy geodezyjni głośno

mówią od ponad dwóch lat: wprowadzone w 2014 r. przez nowelizację *Prawa geodezyjnego i kartograficznego* licencje to absurd, kolejny bat na geodetów uprawnionych, a w najlepszym razie zbędna biurokracja (z tym ostatnim argumentem zgadzają się zresztą sami urzędnicy). Przecież gdy tylko Joanna Grochal zorientowała się, że brak jej licencji na punkty osnowy, zapłaciła za nie i licencję uzys-

## Komentarze na Geoforum.pl do wiadomości „Egzekwowanie licencji w 9 miesięcy”

~MARIUSZEK | 2016-07-05 16:33:04

I tak traktuje się nas, wykonawców. Pani wykonała uczciwie pracę i została ukarana. Ja bym oszukał, dorobił raport, naciągnął współrzędne... i to by było zgodne z prawem.

~sasza | 2016-07-05 16:58:23

Ile wyniosły koszty tego postępowania dyscyplinarnego?

~troll | 2016-07-05 17:26:25

Panie GGK! Właśnie zrobiłem pomiar przyłącza BEZ LICENCJI!!!! O zgrozo! Pomierzyłem kawałek rurki, zanim koparkowy wychylił napój chłodzący i zasypał ten arcyważny kawałek GESUT-u w postaci trzech punktów I grupy dokładnościowej. Niech mi pan wytłumaczy naukowy aspekt tego zdarzenia. Czy większym przestępstwem jest uczciwie pomierzyć i sfalszować datę (do czego zmuszają nas te debilne przepisy), czy odczekać dwa czy cztery tygodnie i pomierzyć z LICENCJĄ? Oczywiście, fałszując dokument poprzez oznaczenie pomiaru bezpośredniego.

~odejdz już | 2016-07-05 18:52:30

Stwierdzenie, że osnowa mogła być udoświadczona niezwłocznie, to mistrzostwo świata w nieznanym realioch.

~precz z licencjami | 2016-07-05 19:40:56

Proszę sobie wyobrazić, że geodeci zaczynają przestrzegać tych durnych przepisów wymyślonych przez ludzi pozbawionych całkowicie wyobraźni. Wykopy będą tygodniami niezasypanye, bo geodeci czekają na licencje, a do tych głębokich wykopów z kablami, rurami będą wpadać ludzie oraz zwierzęta i ginąć. Kto poniesie odpowiedzialność?

~alf | 2016-07-05 21:29:27

Panie ministrze Żuchowski! Kiedy wreszcie „dobra zmiana” w geodezji? Ile straciło państwo polskie tylko z powodu tego jednego, durnego, 9-miesięcznego postępowania? GGK powinien być ktoś, kto myśli i zna realia pracy geodety.

~geodeta | 2016-07-06 08:12:12

Nie rozumiem tych komentarzy, pomijając w nich brak kultury i „osobiste wycieczki”. To w końcu nie podoba się to, że działa się w granicach prawa?

~Zniesmaczony | 2016-07-06 09:47:00

Czyli jeżeli napotkam nieprzytomnego, to przed przystąpieniem do reanimacji muszę najpierw uzyskać jego pisemną zgodę na podjęcie czynności ratujących ży-

cie? Przecież pomiar przed zasypaniem jest ważniejszy niż opłacenie przed terminem licencji na skorzystanie z osnowy!!! Tym bardziej że i tak opłata została uiszczona. A może ta pani stanęła na „kamieniu” jako szczególe terenowym, a dopiero post factum, po otrzymaniu i opłaceniu współrzędnych, dokonała weryfikacji poprawności pomiaru?

~szkoda, że nie myślą | 2016-07-06 10:15:03

Gdyby oszukała, tzn. zmieniła datę, tak jak robi wielu (bo to technicznie żaden problem), nie miałaby kłopotów. To naprawdę paranoja, urzędnicy (weryfikatorzy) jawnie zalecają zmiany dat, żeby były po licencji.

~czytacz decyzji | 2016-07-06 17:32:28

Nasz GGK, dr inż. geodezji, myśli, że pomiary GPS wykonuje się w oparciu o punkty osnowy geodezyjnej, tej z ośrodka. Mało tego, nie załapał, że współrzędne w dzienniku pomiarowym, to nie współrzędne z bazy, tylko te faktycznie pomierzone.

~rozmarzony | 2016-07-06 19:21:56

W jednym muszę przyznać rację GGK, który pisze: „udostępnienie danych mogło nastąpić niezwłocznie”. Faktycznie, mo-

kała. Zrobiła to raptem 5 dni po wykonaniu pomiaru i blisko trzy miesiące przed formalnym wszczęciem postępowania przeciwko niej przez WINGiK-a! Trudno więc mówić o uszczupleniu przychodów powiatu. Kontrowersje budzi także to, że gdyby geodetka miała działać zgodnie z prawem, czekałaby na licencję 10 dni, a w tym czasie przyłącze pozostawałoby odsłonięte. Nie dość, że stwarza to zagrożenie, to dodatkowo niepotrzebnie spowalnia inwestycję. Pytanie więc, czy *Pgik* faktycznie wymaga uzyskania licencji jeszcze przed rozpoczęciem pracy, czy może do czasu jej zakończenia. Przepisy – jak zwykle – są mętne.

Po co więc urzędnik z Puław rozpełtał wokół niecałych 6 złotych burzę w szklance wody? Starostwo tłumaczy, że tak każe WINGiK, WINGiK argumentuje, że „twarde prawo, ale prawo”, a lokalni geodeci nie mają wątpliwości, że to czysta urzędnicza złośliwość, argumentując, że część PODGiK-ów takie sprawy po prostu umarza.

**S**prawa dotarła wreszcie na sam szczyt, a odpowiedź GGK nie jest zaskoczeniem. Kazimierz Bujakowski utrzymał w mocy decyzję lu-

belskiego WINGiK-a nakładającą karę za wykorzystanie materiałów z PZGiK bez wymaganej licencji. W uzasadnieniu stwierdził m.in., że podnoszona przez skarżącą okoliczność, iż pomiar musiał być dokonany niezwłocznie przed zasypaniem przyłączy, nie miał wpływu na rozstrzygnięcie sprawy, gdyż ustawodawca nie przewidział wyjątków od ogólnej zasady – obowiązku posiadania stosownej licencji. Zdaniem GGK zarzut, że po zgłoszeniu prac pomiar mógłby być wykonany „dopiero za 10 dni” (w takim terminie co do zasady miejscowy PODGiK uzgadnia z wykonawcą listę materiałów niezbędnych lub przydatnych do wykonania zgłoszonych prac i udostępnia ich kopie), również nie może być uwzględniony, gdyż udostępnienie danych mogło nastąpić niezwłocznie. Dane dotyczące osnowy geodezyjnej są bowiem dostępne na stronie internetowej starostwa i nie wymaga to szczególnego nakładu pracy lub dodatkowych uzgodnień. To, że dane są udostępniane na stronie, nie zwalnia z obowiązku posiadania licencji uprawniającej do ich wykorzystania – dodaje w uzasadnieniu GGK. Podkreśla ponadto, że licencja jest niezbędna w każdym przypadku wyko-

rzystania danych z PZGiK, nawet jeśli wykonawca pozyskał je przed lipcem 2014 r., a więc gdy taki dokument nie stał jeszcze określony w prawie!

Warto zwrócić uwagę, że GUGiK pracował nad odpowiedzią ponad trzy miesiące, dwukrotnie wydłużając termin rozpatrzenia odwołania. Kazimierz Bujakowski tłumaczy się tu „skomplikowanym charakterem sprawy i dużą liczbą podobnych przypadków, które wcześniej wpłynęły do GUGiK”. W wyjaśnieniach GGK trudno się jednak tej złożoności dopatrzeć. Wręcz przeciwnie, można dojść do wniosku, że sprawa jest oczywista. Być może GUGiK liczył więc, że przez trzy miesiące geodeci stracą zainteresowanie tym przypadkiem?

**O**d decyzji GGK przysługuje odwołanie do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Początkowo Joanna Grochal zapowiadała, że nie zdecyduje się na ten krok. Po konsultacjach z Polskim Towarzystwem Geodezyjnym doszła bowiem do wniosku, że literalna interpretacja *Pgik* jest przeciwko niej. Nieznający specyfiki zawodu geodety sędziowie WSA zapewne uznają więc, że słusznie ją ukarano. Na marginesie dodała, że po-

## Komentarze na Geoforum.pl do wiadomości „Egzekwowanie licencji w 9 miesięcy” cd.

głoby, gdyby rzecz się działa np. w Mińsku Mazowieckim. A dlaczego gdzie indziej jest to niemożliwe? Dlaczego nie ma systemu do PZGiK od GUGiK, który by umożliwił taką samą pracę w innych ośrodkach?

.....  
~czytacz decyzji | 2016-07-06 20:31:09

Z wyjaśnień Joanny wcale nie wynika, że wykorzystwała dane PZGiK przed otrzymaniem licencji. Ona wyjaśnia jedynie, że znane jej było położenie tych punktów na gruncie, a to nie dane z PZGiK. Położenie takiego jednego punktu to zna nawet mój osobisty pies, który na spacerze bezbłędnie na niego trafia, w celu zrobienia siku. Nie powiesz przecież, że mój pies wykorzystuje dane PZGiK do sikania, i to bez licencji!

.....  
~Leszek Piszczek | 2016-07-06 21:56:40

Obydwie decyzje są niezgodne z prawem, i jako takie muszą zostać wyłączone z obrotu prawnego. 1. Na dzień nałożenia kary pani Joanna posiadała legalną licencję i wniosła stosowne opłaty. 2. Pomiarów GNSS nie dokonywała w oparciu o punkty osnowy, lecz pomierzyła ich stabilizację w identyczny sposób jak cel zlecenia, czyli przyłącza. 3. Art. 40c nie ustanawia, kie-

dy należy pozyskać licencję, a więc każdy czas jest dobry. Przepis tego artykułu ustanawia jedynie uprawnienia licencjoholców do utrwalania, zmieniania, udostępniania i powielania. Przepis wykonawczy w zał. nr 7 upoważnia do wykorzystania przedmiotu licencji do zgłoszonej pracy, również nie wskazując żadnych zakresów czasowych. Reasumując, pani Joanna posiadała licencję na wykorzystanie danych, dokonała zgłoszenia pracy, dokonała wymaganych od niej opłat, a wykorzystanie licencjonowanych danych w ogóle przez organy nie zostało udowodnione. Każdy sąd te decyzje „rozszarpie”.

.....  
Waldemar Izdebski | 2016-07-07 00:58:58

Mam wrażenie, że Państwa aktywność jest skierowana w złym kierunku. Państwo chcecie zalegalizować głupotę z licencjami, a moim zdaniem trudno dyskutować z tym idiotyzmem i należy to zmienić. Licencje są przejawem chorej wyobraźni urzędnika GUGiK. Działajmy więc bardziej w kierunku usunięcia licencji, niż skazania wyroków i interpretacji. Złożyłem w tej kwestii dwa pisma na ręce Pani Premier, ale – jak dotąd – żadna organizacja nie poparła jednoznacznie tych propozycji. W ostatnich latach GU-

GiK nie słuchał uwag środowiska i realizował jedynie własne, niekoniecznie słuszne koncepcje, więc jak najbardziej słuszne jest odsunięcie od procesu stanowienia prawa osób skompromitowanych jego obecnym stanem.

.....  
~Gestor | 2016-07-07 09:15:38

Nie zapominajmy, że obecna sytuacja wprost prowadzi do tego, że pomiar jest wykonywany dawno po zasypaniu wybudowanej sieci. Czy aby na pewno taki jest cel wprowadzenia takiej wykładni, że pomiar może być wykonany dopiero po wykupieniu licencji? To niemalże zawsze prowadzi albo do manipulowania datami (oszustwo/matactwo), albo do pomiaru „ślądu po wykopie”, czyli łamania wspomnianego wymogu pomiaru bezpośredniego. Zatem chyba czas dojrzeć do tezy, że osnowa jest do wykorzystania zawsze i wszędzie, niezależnie od zgłoszenia pracy. Przecież to nie są odosobnione przypadki, że kto inny tyczy, kto inny zamierza (z różnych powodów) i nie zawsze jest czas na oficjalne pozyskanie osnowy. Taki stan prowadzi to patologii.

.....  
~alf | 2016-07-07 10:46:27

W kwestii licencji, jak w żadnej chyba sprawie, jest jedność. Nie znam nikogo, ani

nagłośnieniu sprawy na Geoforum.pl i w GEODECIE odnosi wrażenie, iż puławski PODGiK nie traktuje jej na równi z innymi wykonawcami. „Termin przyjęcia dokumentacji do zasobu rzadko kiedy jest krótszy niż miesiąc, chyba że zainteresuje inwestor. U innych inspektor nie zauważa takich uchybień jak w mojej dokumentacji” – mówi z żalem. Zaraz dodaje jednak, że cieszy się, iż mogła wszcząć ogólnopolską dyskusję nad chorym prawem geodezyjnym i może coś się dzięki temu zmienić na lepsze. Jej decyzja, opublikowana w komentarzu na Geoforum.pl, wywołała jednak apele wielu internautów, z których część zadeklarowała nawet pomoc w napisaniu odwołania do WSA. Pod wpływem tych opinii, a także dzięki wsparciu PTG, Joanna Grochał przekazała ostatecznie sprawę do sądu.

W skardze do WSA geodetka zmienia linię obrony. Przede wszystkim zwraca uwagę, że pomiar, w trakcie którego rzekomo użyła materiałów PZGiK bez licencji, bazował na korektach RTK z prywatnej sieci stacji referencyjnych. Wprawdzie wykonano go na fizycznych punktach osnowy (betonowych znakach geodezyjnych), ale zgodnie z prawem obiekt ten nie jest częścią zasobu. Są nim

jego współrzędne. Te wykorzystano jednak dopiero podczas prac kameralnych, które przeprowadzono 29 października, a więc miesiąc po uzyskaniu licencji. Geodetka zwraca również uwagę na treść spornej licencji, z której nie wynika, jakoby miała ją złamać. Jest w niej bowiem zapis, że współrzędne punktów osnowy można wykorzystać do określonej pracy geodezyjnej (co miało miejsce), ale nie określono żadnych ograniczeń czasowych. Joanna Grochał podkreśla ponadto, że interpretacja GGK, zgodnie z którą pomiar przyłącza może być wykonany dopiero po uzyskaniu licencji, kłóci się z wymogami przepisów budowlanych zakładającymi inwentaryzację tej infrastruktury przed zakryciem.

**D**odajmy, że kolejną decyzją lubelskiego WINGiK-a z lipca br. geodetka ponownie została ukarana za wykorzystanie materiałów PZGiK bez licencji, tym razem na kwotę 127 zł. Chronologia tej sprawy jest już jednak inna. Najpierw Joanna Grochał zgłosiła pracę, pięć dni później – jak wynika z dziennika pomiarowego GPS – dokonała porównania współrzędnych czterech punktów osnowy, a dopiero po kolejnych pięciu

dniach otrzymała stosowną licencję. Joanna Grochał utrzymuje jednak, że porównanie wykonała już z licencją i od decyzji WINGiK-a zamierza odwołać się do GGK.

**C**zy puławski casus będzie tylko kolejnym epizodem wojny pomiędzy wykonawcami a urzędnikami, niszczącej od lat środowisko geodezyjne? A może stanie się przyczynkiem do dogłębnej rewizji zasad wykonywania prac geodezyjnych oraz funkcjonowania służby geodezyjnej? Niestety, bardziej prawdopodobny jest pierwszy scenariusz. Do takiego wniosku można było dojść podczas czerwcowego spotkania organizacji branżowych z wiceministrem infrastruktury i budownictwa Tomaszem Żuchowskim (GEODETA 7/2016). Licencje krytykowali zarówno wykonawcy, jak i urzędnicy. A co na to GGK? Pozytywnie przyjął wiele propozycji zmian. Odnosząc się do gorącego tematu opłat, stwierdził na przykład, że przynajmniej dla drobniejszych prac należy przywrócić ryczałty. O licencjach wspominał jednak tylko tyle, że warto z nich zrezygnować w przypadku... klęsk żywiołowych.

**Jerzy Królikowski**

wśród wykonawców, ani urzędników, kto popierałby tę durnotę, o której zapewne przyszłe pokolenia geodetów będą śpiewać przy ogniskach piosenki. Tę durnotę popiera jedynie GUGiK, który już całkiem się pogubił, zakiwał i zapętlił, co wynika z treści tej kuriozalnej decyzji.

~ | 2016-07-07 12:06:42

Powiaty też są przeciwne licencjom. Nie ma co dywagować, czy wykorzystata współrzędne, czy tylko stała na punkcie. Skoncentrujemy się na likwidacji licencji jako takich, które niczego nowego nie wnoszą. Są kulą u nogi zarówno u wykonawców, jak i urzędników. Więc nie kłóćmy się o interpretację: literalnie czytając, nie mogła tak zadziałać. Ale jako środowisko wykonawców i urzędników, którzy działają wśród przedstawicieli polityki, możemy zacząć naciskać, naświetlać.

~alf | 2016-07-07 13:08:48

Urzędniku z powiatu, nie można się z Tobą zgodzić, że literalnie czytając, nie mogła tak zadziałać. W momencie pomiaru nie doszło do wykorzystania żadnych współrzędnych. Pani Joanna stanęła jedynie na terenowych szczegółach i dokonała pomiaru ich położenia GPS. I tyle. Jeżeli nawet pomierzone przez nią

współrzędne pokrywają się z tym, co jest w zasobie, to czysty przypadek. Każdy może kupić sobie sprzęt geodezyjny i dokonać pomiaru szczegółów terenowych, jakimi są znaki geodezyjne, i jeżeli wynik pomiaru będzie identyczny z tym, co jest w zasobie, nie znaczy, że wykorzystano te dane. To tylko cyfry.

~zula | 2016-07-11 15:25:34

Już chyba wiem, dlaczego ani lubelski WINGiK, ani GGK nie byli tak uprzejmi, żeby chociaż porównać to, co miała Joanna w dzienniku pomiarowym, ze współrzędnymi punktów z ośrodka, czy rzeczywiście te dane jota w jotę się pokrywają. Ano dlatego zapewne, że nie mieli licencji na wykorzystanie tych danych do tego postępowania! Przecież – jak sami piszą – nie ma żadnego odstępstwa od ogólnej zasady, że ma być licencja i już! Powinien zatem i jeden, i drugi organ złożyć na stosownym druku wniosek o udostępnienie danych do tego postępowania. Aha, i jeszcze to wszystko powinno odbyć się przed rozpoczęciem postępowania.

~rozmarzony | 2016-07-11 16:16:10

Zula, jest znacznie gorzej. Te organy przeprowadziły postępowanie z wykorzystaniem dokumentacji nie tyle bez licencji, co

niewierzytelnej dla potrzeb postępowania w trybie rozporządzenia o uwierzytelnianiu.

~zula | 2016-07-14 09:14:47

Po co są licencje? Na to pytanie prawdopodobnie nikt nie będzie umiał udzielić odpowiedzi, nawet pomysłodawca tego absurdu. Podobnie jak nikt nie wie, po co są zgłoszenia prac: są, bo są, zawsze były. Nawet argument, że wykonawca, który zgłosił pracę, ma zniżkę na dokumenty w wysokości 50%, można sobie „w buty włożyć”, bo jeżeli wykonawca kupi dokumenty za 1,50 zł, to przy pierwszym dokumencie opłaty i tak naliczą mu 30 zł, czyli o wiele więcej niż każdej przypadkowej osobie z ulicy.

~Jan Niezbędny | 2016-07-18 09:20:17

Cały czas powtarza się sytuacja, że wypowiadają się ludzie, którzy mają krytyczne nastawienie do instytucji licencji. Dlaczego? Może mają dużo argumentów. A gdzie są obrońcy tego pomysłu. Wszyscy sami pomysłodawcy? Gdzie Pan Witold, gdzie Pan Jacek, Pan Kazimierz? Wysyłają jakieś pijarowe szcurki, żeby anonimowo siały zamęt. Popieram natychmiastową konieczność likwidacji licencji.

**Wybór i skróty redakcji**